

Wstęp

To jest książka o wyborach. O tym, czym były dla liberalnej demokracji u jej zarania, czym są obecnie i czym mogą stać się w nieodległej przyszłości. Jest także o tym, w jaki sposób wolne i uczciwe elekcje stały się instytucjonalnym fundamentem liberalnych demokracji. Ale przede wszystkim o tym, jak wielkim zagrożeniem dla tychże demokracji mogą stać się w sytuacji, gdy przestają być skutecznym mechanizmem tego, co jest nazywane „obywatelską zdolnością do pozbycia się szubrawców” (Powell, 2000, s. 53), a ich możliwym efektem staje się legitymizacja działań uderzających w demokratyczne pryncypia. Takie załamanie demokratyczne w drodze wyborów jest tym bardziej niebezpieczne, gdyż stanowi bardzo zwodniczy proceder. Nie jest tak wymowne i spektakularne jak niedemokratyczna zmiana w wyniku rewolucji czy zamachu stanu. Symboliczne utrzymywanie instytucji demokratycznych pozwala autokratom na podkopywanie ich fundamentów. Choć obywatele wciąż mogą głosować, to wybrane władze zmieniają reguły funkcjonowania systemu politycznego tak, aby działały na niekorzyść ich przeciwników politycznych (Levitsky & Ziblatt, 2018, s. 12).

Założeniem przeprowadzanych tutaj analiz i wyciąganych wniosków jest postępująca funkcjonalna nieadekwatność wyborów w perspektywie zmian społecznych zachodzących w pierwszych dekadach XXI wieku, a szczególnie rewolucji w zakresie komunikacji politycznej. Dlatego główne pytanie badawcze postawione w tej książce brzmi: Czy współczesne wybory są uczciwą procedurą generowania politycznej reprezentacji? Odpowiedź na nie zostanie uzyskana poprzez weryfikację warunków uczciwości wyborów, które ulokowane są na trzech płaszczyznach: proceduralnej, komunikacyjnej i kontrolnej. Uznawane współcześnie demokratyczne założenia procedur wyborczych wywodzą się z pryncypiów przyjętych ponad dwa wieki temu i w prawie niezmienionej

formie stosowane są obecnie (Nohlen, 2005, s. 49). W tym samym czasie społeczeństwa zachodnie przekształciły się w postindustrialne struktury oparte na słabnących, postpolitycznych więziach, z tendencją do depolityzacji postaw społecznych (Wilson & Swyngedouw, 2014, s. 301), a same fundamenty liberalnej demokracji zaczęły być kwestionowane nawet w tych miejscach, w których kształtowały się jej zręby (Lévy, 2007, s. 36).

Procesy depolityzacji społeczeństw demokratycznych prowadzą do osłabienia związków pomiędzy wyborcami i partiami politycznymi oraz są czynnikiem zmniejszenia partycypacji wyborczej (Evans & Tilley, 2012, s. 970). W czasach narodzin i rozkwitu liberalnych demokracji to właśnie z uczciwych wyborów uczyniono niezbędną dystynkcję, będącą minimalnym kryterium różniącym ten typ demokracji od jej historycznych protoplastów (Dahl, 1995, s. 19; Schumpeter, 1995, s. 34). Dla wielu innych badaczy wybory były najskuteczniejszym narzędziem poszukiwania i tworzenia społecznie niezbędnych kompromisów (Lijphart, 1999, s. 126; Mair, 2014, s. 40; Sartori, 1987, s. 11). W procesie demokratycznym są one kulminacyjnym momentem podkreślania różnic i kanalizowania konfliktów politycznych, po których następuje etap poszukiwania konsensusu pozwalającego efektywnie rządzić aż do następnej elekcji (Przeworski, 2018, s. 26). Wynika to z zasady powszechności wyborów, która umożliwia polityczną inkluzję szerokich mas społecznych, a wybrana w ich wyniku polityczna reprezentacja zyskuje demokratyczną legitymację do podejmowania działań w imieniu społeczeństwa. W przedstawianych założeniach demokrację liberalną można zdefiniować jako zinstytucjonalizowany sposób pokojowego zarządzania konfliktami politycznymi przy pomocy uczciwych wyborów. Elekcje są w tym przypadku niezbędnym, cyklicznym instrumentem adaptacji sfery politycznej do zmian zachodzących w przestrzeni społecznej.

Wyborczy mechanizm społeczno-politycznej adaptacji współcześnie traci jednak swoją systemową efektywność. Głównym tego powodem są zmiany w sposobie politycznej komunikacji, które konkurentów wyborczych zmieniają w politycznych wrogów (Bartlett, 2019, s. 32), podkreślając i petryfikując przewidywany już przez Marshalla McLuhana (1964, s. 128) trybalistyczny charakter politycznych tożsamości opartych na komunikacji masowej. Jest to proces odwrotny do zachodzącego między amerykańskimi partiami w XIX wieku, kiedy to z zajadłych i nieprzejednanych wrogów przekształciły się one we wzajemnie szanujące się i regularnie zmieniające u władzy elity, co stało się podstawą tamtejszej demokracji (Levitsky & Ziblatt, 2018, s. 122). Współczesna rywalizacja wyborcza jest mechanizmem generowania podziałów wykraczających daleko poza wymiar bieżącej polityki. Dzieje się tak rów-

nież w sytuacji, gdy wygrana w wyborach może stanowić alibi dla porzucenia prób konsensualnego uprawiania polityki i respektowania postulatów mniejszości na rzecz narzucania woli w imieniu najczęściej nie społecznej, a jedynie wyborczej większości. Większości z reguły społecznie wyimaginowanej, gdyż wygranie wyborów czy uzyskanie ponad 50% mandatów nie musi w rzeczywistości oznaczać ponad połowy głosów, a prawie nigdy nie oznacza poparcia większości uprawnionych do głosowania. Wciąż bowiem mowa o pewnej większości, a nie o wszystkich obywatelach. Populistyczne powoływanie się na wolę narodu, ludu czy suwerena nigdy nie będzie niczym więcej niż tylko populizmem właśnie (Müller, 2016, s. 102), ponieważ kolaż politycznej struktury współczesnych społeczeństw ujawniany w akcie głosowania sprawia, że w praktyce nie istnieje coś takiego jak powszechna wola ogółu. Już nie przyszłością, a terażniejszością jest wieszczona przez Alvina Tofflera mozaikowość demokracji (Toffler, 1991, s. 331), w której polityczne tożsamości stają się płynne, zmienne i generalnie nietrwałe. Aktorzy sceny politycznej, dzięki manipulacyjnej instrumentalizacji procesu wyborczego, potrafią ten stan coraz skuteczniej wykorzystywać dla swoich partykularnych interesów.

Naiwnością byłoby jednak sądzić, że politycy wcześniej nie próbowali instrumentalizować procesu wyborczego. Choć fundamentem wyborów (jak również zmian reguł rywalizacji wyborczej) jest zaufanie, które wymaga od rywalizujących poszanowania ustanowionych zasad, to ich proceduralna i funkcjonalna zmienność stanowiła (i wciąż stanowi) sprzyjającą okoliczność dla budowania podmiotowo zaadresowanych przewag. Manipulacje wyborcze w przedstawianym kontekście, w przeciwieństwie do oszustw i fałszerstw, nie łamią więc prawa, tylko intencjonalnie zmieniają dotychczasowe perspektywy kandydatów i partii, stawiając uczciwość (*integrity*) całego procesu wyborczego co najmniej pod znakiem zapytania. Najczęściej są etycznie wątpliwe lub wręcz nieetyczne, ale nie podlegają procesowi penalizacji. Ich praktyczne oddziaływanie na przebieg procesu wyborczego może odwoływać się do indywidualnego lub łącznego wpływu na: (1) mobilizację wyborczą, poprzez próby zmniejszania lub zwiększania frekwencji wyborczej. Jako że jej poziom nie ma neutralnego wpływu na wynik wyborów (Quattrone & Tversky, 1988, s. 731), to działania ją zmieniające mogą mieć charakter ogólny lub selektywny (skierowany do wyodrębnionych segmentów elektoratu); (2) decyzje wyborcze o poparciu lub jego wycofaniu, poprzez działania prowadzące do petryfikacji bądź zmiany przekonań. Dzięki stworzeniu normatywnych i komunikacyjnych narzędzi możliwy jest proces przynajmniej potencjalnego oddziaływania na decyzje wyborców (Norris, 2004, s. 144); (3) zasady rozstrzygania, poprzez określanie reguł przekładania wyniku głosowania na wynik wyborów. Ten sam

wynik głosowania może prowadzić do biegunowo różnych rozstrzygnięć wyborczych, w zależności od przyjętego sposobu transpozycji głosów na mandaty (Cox, 1997, s. 243).

Politycy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że szczegółowe rozwiązania dotyczące przebiegu poszczególnych etapów procesu wyborczego mogą faworyzować określone partie czy kandydatów. Są też świadomi, że ustanawiając konkretne reguły, mogą zwiększać lub zmniejszać czyjeś szanse w wyborach, czasami lokując rzeczywistą autonomiczność wyboru wręcz w sferze społecznych złudzeń (Flis, 2014, s. 326). Ten typ manipulacji, nazywany w tej książce manipulacjami instytucjonalnymi, pojawił się wraz z wiedzą na temat możliwych konsekwencji rozwiązań przyjmowanych dla organizacji, przeprowadzenia i kontroli procesu wyborczego. Jednym z najstarszych przykładów manipulacji instytucjonalnych jest ustawa o zmianie podziału stanu na okręgi wyborcze, zatwierdzona przez gubernatora stanu Massachusetts Elbridge'a Gerry'ego w 1812 roku (stąd też pochodzi określenie *gerrymandering*). Jej celem było zagwarantowanie w wyborach do legislatury stanowej zwycięstwa demokratów, którzy finalnie zdobyli 29 mandatów przy 50 164 uzyskanych głosach, natomiast Federaliści otrzymali jedynie 11 miejsc w legislaturze stanowej, mimo że głosowało na nich 51 766 wyborców (Haman, 2003, s. 181–182).

Ponad dwa wieki doświadczeń związanych ze stosowaniem instytucjonalnej płaszczyzny wyborów sprawiają, że można coraz dokładniej przewidzieć konsekwencje wprowadzanych rozwiązań. Stanowi to wciąż pokusę takich modyfikacji reguł wyborczych, które kompleksowo będą zmieniały pozycję konkurencyjną podmiotów rywalizacji wyborczej. Pokusa ta nie jest przynależna jedynie partiom i politykom, którzy chcieliby odejść od demokratycznych pryncypiów. Przykładem tego może być projekt *For the People Act*, zaproponowany jako jedna z pierwszych inicjatyw prezydenta Joego Bidena. Przedstawiona ustawa zakładała m.in. wprowadzenie systemu automatycznej rejestracji wyborców, gwarantowany dwutygodniowy okres wczesnego głosowania oraz możliwość oddania głosu za pośrednictwem poczty. W projekcie znalazły się również regulacje rozszerzające jawność finansowania kampanii i reguły wyznaczania granic okręgów wyborczych oraz ustanowienie dnia wyborów (tradycyjnie wtorku) wolnym od pracy świętem federalnym (Weiser i in., 2021, s. 1–22). Nie rozstrzygając, w jakim stopniu proponowane zmiany wynikają z diagnozy problemów trawiących amerykański system polityczny, należy zauważyć, że wszystkie propozycje potencjalnie wzmacniałyby pozycję Partii Demokratycznej i jej kandydatów względem rywali z republikańskiej strony.

Manipulacje instytucjonalne, choć są ingerencją w przebieg procesu wyborczego i mogą zmieniać wynik wyborów, nie stanowią śmiertelnego zagrożenia

dla aksjologicznych podstaw liberalnej demokracji. Wynika to z ich najistotniejszych cech, do których należą: transparentność, adaptowalność i odwracalność. Manipulacje instytucjonalne są transparentne, gdyż powstają w dostępnym dla opinii publicznej procesie decyzyjnym, w którym istnieje możliwość identyfikacji ich twórców, i można określić ich przypuszczalne konsekwencje dla podmiotów rywalizujących w wyborach. Dzięki transparentności ich skutki są adaptowalne dla podmiotów rywalizujących w wyborach, które mogą dostosowywać swoje strategie i działania do zmieniających się warunków konkurencji o głosy wyborców, choć oczywiście takie adaptacje mogą nie w pełni niwelować negatywne konsekwencje zmian. Wreszcie są odwracalne, gdyż jeżeli zajdzie taka konieczność, to istnieje proceduralna ścieżka powrotu do poprzednich rozwiązań lub wprowadzenia całkiem nowych, zmieniających zakres intencjonalnie zastosowanych manipulacji.

W przeciwieństwie do manipulacji instytucjonalnych, ich druga, komunikacyjna forma stanowi współcześnie czynnik silniej delegitymizujący wybory jako instytucję demokratycznych reżimów politycznych. Zadecydowała o tym rewolucja w komunikacji politycznej, która dokonała się w pierwszych dekadach XXI wieku, oddziałując jednocześnie na pojawienie się nowych form politycznej partycypacji (Lilleker & Koc-Michalska, 2017, s. 24). Wcześniej manipulacje komunikacyjne były także stosowane przez polityków, jednak możliwy zakres ich oddziaływania był istotnie mniejszy. Działania propagandowe związane z marketingiem politycznym napotykały barierę słabej indywidualizacji politycznego przekazu, a kampanie wyborcze miały mocno zgeneralizowany charakter. Taki stan rzeczy spowodowany był dwiema podstawowymi przyczynami. Pierwszą była ograniczona responsywność mediów tradycyjnych – prasy, radia czy telewizji. Technicznie były one i są wciąż (pomimo stopniowego przenoszenia ich treści do Internetu) niezdolne do wymuszania kojarzenia zindywidualizowanego przekazu z konkretnym wyborcą. Drugą stanowiła słaba możliwość określania atrybutów jednostkowego wyborcy – nie tylko jego cech socjodemograficznych, ale także upodobań, preferencji czy nawyków. Obie te przeszkody zaczęły zanikać wraz z rozwojem i upowszechnieniem Internetu. Przykładowo badania przeprowadzane w ostatniej dekadzie (2011–2021) w Stanach Zjednoczonych wykazały, że średni dzienny czas użytkowania mediów wzrósł o 20%, ale kluczem do zrozumienia fenomenu tego wzrostu jest jego struktura – te tradycyjne mocno straciły, a związane z siecią gwałtownie zyskiwały. Zgodnie z wynikami badań udział czasopism spadł o połowę, telewizji prawie o 25%, a stacji radiowych o 19%, ale za to czas korzystania ze stacjonarnych urządzeń podłączonych do Internetu wzrósł o 25%, natomiast mobilnych aż o 460% (Ali, 2021). Na podstawie przytoczonych danych widać

więc, że to sieć stanowi o możliwości zindywidualizowanego i efektywnego komunikowania politycznego. Wyborcy zaś poprzez swoją aktywność w Internecie sami zaczęli dostarczać informacji niezbędnych do wyborczego torowania, profilowania i targetowania takiej komunikacji.

Dostrzeżenie przez polityków potencjału wynikającego z manipulacji komunikacyjnych doprowadziło do pojawienia się trzech synergizujących zjawisk. Pierwszym jest stopniowe przeniesienie komunikacji politycznej do Internetu (szczególnie do mediów społecznościowych), za sprawą którego politycy mogą szybciej i skuteczniej komunikować się z wyborcami. Drugim jest sukcesywne wydłużanie czasu komunikacji wyborczej poza sam okres kampanii wyborczej, które w praktyce oznacza ciągłe działania na rzecz kształtowania postaw i w konsekwencji decyzji wyborców. Proces wyborczy, ze swoim immanentnym nastawieniem komunikacyjnym na kreację zachowań wyborców, coraz bardziej przestał się zamykać w prawnie określonym reżimie kampanii wyborczej i zaczął obejmować cały okres pomiędzy kolejnymi elekcjami. Trzecim zjawiskiem jest odmasowienie komunikacji wyborczej, które sprawia, że zdecydowana większość polityków nie tylko ma profile w mediach społecznościowych, ale także aktywnie i skutecznie z nich korzysta. Faktyczny monopol organizacji partyjnych i ich liderów w zakresie komunikacji politycznej został w ten sposób złamany, co niewątpliwie osłabiło partyjne dominium i wykreowało nowe wzorce rywalizacji wewnątrzpartyjnej pomiędzy kandydatami (Passarelli, 2020, s. 26).

Co istotne, nowoczesne manipulacje komunikacyjne opierające się na mediach społecznościowych nie posiadają istotnych właściwości, przynależnych ich instytucjonalnej formie. Z tego względu są zdecydowanie groźniejsze dla wyborów jako instytucji konstytuującej demokratyczny reżim polityczny i generującej konsensus polityczny w wymiarze podziału na rządzących i opozycję. Po pierwsze, najczęściej są nietransparentne dla opinii publicznej. Mogą pozorować zwykłe informacje, a nie przekaz polityczny, mogą być tworzone z wykorzystaniem niesprawdzalnych (najczęściej anonimowych lub nieprawdziwych) źródeł, wreszcie mogą być zwyczajnie fałszywe i wprowadzające w błąd. Po drugie, w ich wyniku podmioty rywalizujące w wyborach nie mają prostej możliwości wdrożenia strategii adaptacyjnych, które przeciwdziałałyby ich skutkom, przede wszystkim ze względu na mnogość źródeł komunikacji politycznej i brak opcji ich całościowej kontroli. A przynajmniej nie mogą tego zrobić w takim zakresie jak w przypadku manipulacji instytucjonalnych czy tradycyjnych form manipulacji komunikacyjnych, realizowanych za pomocą prasy, radia i telewizji. Wreszcie nie są odwracalne w tym znaczeniu, że nie ma możliwości przywrócenia stanu sprzed ich ingerencji w proces rywa-

lizacji pomiędzy podmiotami politycznymi. Ich zastosowanie zmienia zastany układ kontekstowy już na zawsze, gdyż tak naprawdę nie można wskazać ani punktu startu, ani zakresu wprowadzonej zmiany, ani też nie ma narzędzi, które mogłyby ich efekty skutecznie zniwelować.

Dla skuteczności manipulacji komunikacyjnych dokonywanych za pomocą Internetu istotne jest powiązanie działań ze znajomością ludzkiej psychiki i emocjonalności oraz możliwością neurobiologicznego stymulowania wyborców (Sapolsky, 2021, s. 467–474). Dane na temat każdego użytkownika, które są możliwe do pozyskania z Internetu (szczególnie z mediów społecznościowych), pozwalają zindywidualizować otrzymywane przez niego komunikaty i wskazać potencjalnie skuteczne narzędzia wywierania wpływu. Badania przeprowadzane przez psychologów i neurobiologów pozwalają dokładnie określić bodziec, który ma szansę wywołać oczekiwaną reakcję (Wylie, 2020, s. 246). Bez względu na to, czy takie badania skupiają się na modelach tzw. Wielkiej Piątki lub Ciemnej Triady (Nai, 2019, s. 830–862), czy odwołują się do kwestii politycznych przekonań (Schulz i in., 2020, s. 31527–31534) albo postaw i wartości (Caprara i in., 2006, s. 1–28), to wnioski z nich płynące pomagają w profilowaniu wyborców będących potencjalnym celem manipulacji. Jeśli dodamy do tego kwestię używania w procesie manipulowania sztucznej inteligencji (AI), należy mieć na uwadze, że stają się oni coraz bardziej bezbronni w odniesieniu do stopnia wyrafinowania sieciowych narzędzi perswazyjnych, które są wobec nich stosowane. Z drugiej jednak strony, ta sama sztuczna inteligencja może pomagać wykrywać tego rodzaju manipulacje (Yankoski i in., 2020, s. 85–90).

Na opisywany proces pogłębiającej się nierównowagi pomiędzy wybieranymi a wybierającymi nakłada się jeszcze jedno zjawisko z pogranicza psychologii i komunikacji, związane z powstaniem Internetu i zwiększeniem możliwości samodzielnego pozyskiwania informacji. Rozwój sieci stworzył możliwość relatywnie taniego i łatwego pozyskiwania informacji z różnych źródeł, co powinno skutkować zwiększeniem wiedzy i społecznych kompetencji, także w zakresie podejmowanych decyzji politycznych. Jednak praktyka okazała się inna – użytkownicy tworzą własne, indywidualnie dopasowane środowisko informacyjne poprzez dobór znanych im treści, wybieranie zaufanych źródeł i podejmowanie decyzji, z kim wchodzi w interakcje w mediach społecznościowych. W ten sposób z jednej strony uzyskują zestaw informacji, które uważają za najbardziej interesujące i najbardziej wiarygodne; z drugiej strony taka subiektywna selekcja może być (i najczęściej jest) bardzo stronnicza i może wykluczać informacje niezgodne z posiadanymi przekonaniem. W konsekwencji stworzone przez nich środowiska informacyjne są dopasowane do ich potrzeb

oraz wizji świata i pełnią funkcję tzw. komór rezonacyjnych (*echo chambers*), w których spotykają się z treściami i osobami potwierdzającymi ich przekonania (Matuszewski, 2018, s. 27–43). A skoro algorytmy sztucznej inteligencji wykorzystywane przez twórców mediów społecznościowych potrafią na podstawie dotychczasowej aktywności użytkowników podpowiadać im atrakcyjne i oczekiwane treści, to ten sam mechanizm zaadaptowali też politycy, szukający możliwych przewag konkurencyjnych na rynku wyborczym (Bartlett, 2019, s. 26), tworząc przestrzeń do pojawienia się nowego typu manipulacji komunikacyjnych. Opisywany efekt został dodatkowo wzmocniony w czasie pandemii COVID-19, która ograniczyła ludzką mobilność i wymusiła szersze wykorzystanie Internetu do wielu aktywności życiowych, także tych związanych ze sferą wyborów i polityki (Landman & Splendore, 2020, s. 1060–1066).

Obecna rewolucja w komunikacji politycznej przynosi jeszcze jedną negatywną konsekwencję dla państw i społeczeństw demokratycznych. Jest nią możliwość skutecznej ingerencji w proces wyborczy przez obce państwa, zainteresowane zwycięstwem konkretnych sił politycznych lub/i zwiększeniem poziomu istniejących konfliktów politycznych. Państwa takie, realizując swoje cele, mogą nie tylko wprowadzać do przestrzeni komunikacyjnej nieprawdziwe informacje czy dowody kompromitujące polityków, ale także stymulować w Internecie wyborców do podejmowania decyzji o aktywnym zaangażowaniu się w konflikty polityczne, doprowadzając do zwiększenia się politycznej polaryzacji (Haggard & Kaufman, 2021, s. 42). Działania takie ogniskują obywateli wokół stanowisk akcentujących różnice, co w założeniu ma trwale obniżyć zaufanie tak do stron konfliktu, jak i do całego systemu politycznego. Ujawniony przez sygnalistów Cambridge Analytica wpływ Rosji na wzmacnianie konfliktów wokół brexitu w Wielkiej Brytanii czy ich generowania pomiędzy wyborcami Hillary Clinton i Donalda Trumpa w okresie prezydenckiej kampanii wyborczej wydaje się jedynie wierzchołkiem góry lodowej takich dywersyjnych działań (Kaiser, 2020, s. 264; Wylie, 2020, s. 321).

Przedmiot prezentowanych rozważań nie pozwala autorytatywnie rozstrzygnąć, czy mamy obecnie do czynienia jedynie z kryzysem demokracji liberalnej, czy też z jej ostatecznym końcem. Nie przybliży także do odpowiedzi na pytanie, czy system społeczno-polityczny, z którym mamy do czynienia od około dwóch wieków, z jego obecnym kształtem uzyskanym w drugiej połowie XX wieku, jest tylko efemerydą w politycznej historii ludzkości i właśnie dobiega swojego końca, jak to widzą niektórzy (Levitsky & Ziblatt, 2018, s. 239–241; Migalski, 2020b, s. 21), czy też jest może tylko kolejnym paroksyzmem jedynie adaptującym demokratyczny paradygmat do nowych realiów społecznych (Diamond, 2015, s. 144). Definiuje za to najważniejszy być może

problem współczesnych demokracji, związany z kryzysem wyborów jako instytucji funkcjonalnie kanalizującej konflikty polityczne oraz legitymizującej reprezentację polityczną. Po części wynika to także z innej roli, jaka współcześnie jest przypisywana wyborom przez samych polityków. Pierwotnie wygranie wyborów dawało sposobność do rządzenia i wprowadzenia w życie swoich wizji politycznych oraz programu. Od drugiej połowy XX wieku rządzenie coraz częściej jest przede wszystkim instrumentem nastawionym na odnowienie mandatu władzy (Downs, 1957, s. 252). Przynajmniej w części podejmowane są decyzje nie tyle potrzebne z punktu widzenia interesu społecznego, ile istotne w perspektywie utrzymania władzy. Politycy dostrzegli przy tym, że komunikacyjna forma manipulacji wyborczych jest skutecznym narzędziem nie tylko do zdobycia, ale przede wszystkim utrzymania władzy. Przewagi inkumbentów w tym obszarze są obszernie opisywane przez politologów (Avis i in., 2017, s. 1–41; Henderson i in., 2018, s. 1011–1016; Meirowitz, 2008, s. 692; Prior, 2006, s. 657–673).

W tych zmieniających się społecznie i politycznie warunkach demokratyczne imponderabilia pozostały niezmiennie. Wyborcza część demokratycznego reżimu politycznego wciąż bazuje na rozwiązaniach, które zostały skrojone na modłę społeczeństw sprzed epoki Internetu, i domyślnie zakłada swoistą równowagę pomiędzy wyborcami a podmiotami rywalizującymi w wyborach i zabiegającymi o ich głosy. Tymczasem partie stały się politycznymi firmami, korzystającymi z najnowszych badań dotyczących kształtowania postaw oraz decyzji politycznych i wykorzystującymi najnowsze narzędzia marketingowe. Uzyskały dodatkowo dużo szerszy dostęp do szczegółowych danych charakteryzujących konkretnego wyborcę. Ślady, które zostawia on w przestrzeni wirtualnej (szczególnie w mediach społecznościowych), nie tylko pozwalają na jego sprofilowanie jako adresata politycznej komunikacji, ale także umożliwiają stworzenie skutecznej strategii dotarcia i wpłynięcia na jego ostateczne decyzje przy urnie wyborczej. Pozycja wyborcy na rynku wyborczym nie tyle uległa pogorszeniu w stosunku do sytuacji z końca XX wieku, ile w praktyce zaczęła charakteryzować się stałą redukcją instrumentów jego podmiotowości decyzyjnej. To wciąż obywatel trzyma w ręce kartę do głosowania (także wtedy, gdy głosuje za pośrednictwem Internetu, używa maszyny wyborczej itp.), ale zamiast być przekonywany przez uczestników wyborczego wyścigu, może być przez nich w coraz większym stopniu programowany. Obecnie jest być może stopniowo redukowany do roli politycznie użytkowej aplikacji, zapewniającej pozór demokratyczności i pozory legitymacji.

Problematyka przedstawiona w tej książce wpisuje się w szerszy kontekst negatywnych konsekwencji rozwoju technologicznego dla demokracji jako

systemu polityczno-społecznego. Niektóre z nich widoczne są już z dzisiejszej perspektywy i związane są ze zmniejszaniem się funkcjonalnej domeny państwa jako kreatora i regulatora relacji społecznych. Zaliczyć do nich można m.in. redefinicję pojęcia przywództwa (w tym także politycznego) dokonywaną z wykorzystaniem technologii cyfrowych czy przekształcenie procesów decyzyjnych w kierunku realizacji populistycznych wizji polityki. Dodatkowo w niedługim czasie, dzięki stworzeniu globalnie zarządzanej i powszechnie dostępnej sieci Internetu satelitarnego, większość państw przestanie mieć funkcjonalną możliwość regulacji i kontroli jego wykorzystywania, także w ramach politycznej komunikacji. Zagrożeniem dla współczesnych demokracji jest także zwiększenie nierówności ekonomicznych, które dokonuje się w wyniku pojawienia się pozostających poza sferą regulacji państw i banków centralnych kryptowalut (Bartlett, 2019, s. 124). Z części zagrożeń zaczynamy dopiero zdawać sobie sprawę, szczególnie jeśli chodzi o te związane z tokenizacją, wykorzystaniem *big data* i rozwojem sztucznej inteligencji. Jej algorytmy, zdolność samouczenia się oraz możliwość zastosowania w procesach decyzyjnych stanowiąc będą podstawowe wyzwanie dla demokracji już w najbliższej przyszłości (O’Neil, 2017, s. 66).

* * *

Książka ta nie powstałaby, gdyby nie inspiracja i pomoc wielu przychylnych mi ludzi, którym chciałbym w tym miejscu podziękować. Pierwsze inspirujące dyskusje na temat manipulacji wyborczych toczyłem prawie dekadę temu z profesorem Andrzejem Antoszewskim. Dzięki jego przenikliwości zwróciłem uwagę na rolę wyborów w zmniejszaniu politycznej podmiotowości głosujących, kiedy to nie było jeszcze tak oczywiste, jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy. Konceptualizację prezentowanej definicji manipulacji wyborczych zawdzięczam przede wszystkim krytycznie życzliwym uwagom profesor Katarzyny Sobolewskiej-Myślik i profesora Arkadiusza Żukowskiego, które były formułowane na różnych etapach moich badań i pozwoliły mi, nie chcę tego ukrywać, porzucić moje pierwotne, mocno naiwne i uproszczone widzenie problematyki manipulacji wyborczych. Profesorowi Pawłowi Laidlerowi zawdzięczam korektę ujęcia roli zasobów w procesie wyborczym, wynikającą z jego wybitnej znajomości amerykańskiego rynku wyborczego. Profesor Jarosław Flis służył mi zawsze niezawodnie radą, gdy miałem wątpliwości w zakresie oddziaływania manipulacyjnego elementów systemu wyborczego, wzmacniając moje przekonanie o często faktycznym złudzeniu wyboru, które elekcje niosą ze sobą. Profesor Damian Guzek pomógł mi w zrozumieniu przemian zachodzących we współczesnej komunikacji politycznej. Profesoro-

wi Pawłowi Matuszewskiemu dziękuję za przeprowadzenie mnie przez czeluście Internetu oraz pomoc w zrozumieniu sposobów funkcjonowania algorytmów, botów i innych narzędzi służących manipulacjom. W trakcie prac nad książką mogłem liczyć na cierpliwość moich przyjaciół z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Śląskiego, profesorów Agnieszki Turskiej-Kawy, Rafała Glajcara i Marka Migalskiego. Byli oni krytycznymi czytelnikami rękopisów na różnych etapach ich powstawania i formułowali uwagi, bez których nie miałbym odwagi poruszyć wielu szczegółowych kwestii. Niekiedy potrafili wznieść się przy tym ponad swoją legendarną złośliwość. Panu doktorowi Maciejowi Marmoli dziękuję za konsultacje z zakresu geografii wyborczej w obszarze wpływu roli odległości społecznej kandydata od wyborców. Pani magister Magdalenie Kosie za pomoc administracyjną w gromadzeniu, selekcjonowaniu i tworzeniu baz danych niezbędnych do przeprowadzania analiz wyborczych. Dziękuję także wszystkim tutaj niewymienionym, wspierającym mnie w drodze do naukowego poznania.